

# Gazu może zabraknąć

» **Dokonał Pan analizy polskiego rynku gazu ziemnego. Już w tytule opracowania pisze Pan o zimowym kryzysie. Będzie aż tak źle?**

– Polsce i Europie grozi największy kryzys energetyczny od 1973 r. – wtedy mieliśmy do czynienia z kryzysem naftowym, a teraz grozi nam kryzys gazowy. Europa potrzebuje około 510 mld m<sup>3</sup>, z czego rynek niemiecki około 90 mld m<sup>3</sup>. Berlin swego czasu postawił na gaz i bardzo uzależnił się od dostaw rosyjskich. Wystarczy tylko, żeby prezydent Władimir Putin zakręcił kurek, i niemiecka gospodarka znajdzie się w sytuacji krytycznej, a wraz z nią inne gospodarki, w tym polska. Wówczas gaz zabraknie w całej Unii Europejskiej. Rocznie UE importowała z Rosji około 150 mld m<sup>3</sup> gazu. Przesył Nord Streamem 1 jest ograniczony o połowę, z kolei NS 2 jest w zawieszaniu, gazociąg jamalski jest już historią. Z kolei gazociąg „Bratertwo” biegnący przez Ukrainę pracuje obecnie na mniej więcej 10 proc. swoich zdolności, a więc nie gwarantuje bezpieczeństwa Słowakom czy Czechom. Z kolei TurkStream pracuje w 25 proc. Jedynym wyjściem jest powrót do węgla. Gazu z pewnością będzie brakować.

» **I dlatego Unia Europejska pracuje nad systemem zmniejszenia zużycia gazu.**

– To poprawi sytuację, ale punktowo, na małą skalę. Według moich wyliczeń brakować będzie nawet 100 mld m<sup>3</sup>. Przy optymistycznych wyliczeniach jest to luka w wysokości 80 mld m<sup>3</sup>. Kryzys mamy więc gotowy.

» **W jakiej sytuacji jest Polska?**

– Staram się budować swoje analizy na podstawie jak najbardziej pesymistycznego scenariusza, bo tylko tak możemy przekonać się o rzeczywistej skali zagrożenia. Tym się różniłem z byłym już ministrem Michałem Kurtyką. On opierał polską politykę energetyczną do 2040 r. na najbardziej optymistycznych prognozach. Okazało się, że jego przewidywania się nie sprawdziły – bo nie mogły się sprawdzić – i dzisiaj jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji. Budowa bezpieczeństwa energetycznego Polski na imporcie

energii i zakupów gazu ziemnego, a nie poprzez rozwój własnych zasobów oraz wykorzystanie węgla kamiennego i brunatnego, prowadzi nasz kraj do szeroko rozumianego stanu zagrożenia. Dzisiaj grozi nam wyłączenie części instalacji przemysłowych. Brak gazu spowoduje problemy dla PKN Orlen, Azotów, Lotosu czy hut. To podaje w wątpliwość bezpieczeństwo naszego kraju.

» **Które konkretne decyzje uznaje Pan za błędne?**

– Polityka Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego w latach 2007-2015 była fatalna, bo uzależniła nas od rosyjskiego gazu. Następnie Zjednoczona Prawica przeprowadziła bardzo dobre analizy i zadeklarowała w kampanii wyborczej 2015 r., że postawi na polski węgiel i zaprzestanie kupowania surowców energetycznych z Rosji. Określiłiśmy, że 31 grudnia 2022 r., kiedy to kończy się nam kontrakt na dostawy gazu rurociągiem jamalskim, mamy już w pełni ukończoną infrastrukturę do importu gazu z północy. Wiedzieliśmy, że unikać mamy także kierunku zachodniego, bo tam jest tylko i wyłącznie gaz rosyjski. W kwestii gazu możemy być niezależni tylko wtedy, gdy jesteśmy w stanie importować ten surowiec drogą morską lub poprzez gazociąg z Norwegii. Opracowaliśmy trzy projekty. Pierwszy już jest bliski realizacji – to Baltic Pipe. On może nam zapewnić nawet 8 mld m<sup>3</sup> gazu z Norwegii. Ale nie jest on wypełniony gazem. Ma zagwarantowane 4 mld m<sup>3</sup>. I grozi nam to, że część gazu z tego projektu będziemy odbierać na granicy polsko-niemieckiej, a będzie to surowiec z Nord Streamu. Czyli infrastrukturę mamy, ale nie ma w niej gazu. Kolejnym projektem jest rozbudowa gazoportu w Świnoujściu – z 5 mld m<sup>3</sup> do 8 mld m<sup>3</sup>. To była priorytetowa inwestycja na rok 2022 – zaraz po Baltic Pipe. Dzięki temu moglibyśmy odbierać dużo więcej gazu z każdego miejsca na świecie – USA, Kataru, Egiptu itd. Mamy niestety opóźnienie. I w 2022 r. możemy odebrać tylko 1 mld m<sup>3</sup> gazu więcej. Te dodatkowe 2 mld m<sup>3</sup> będą dopiero za rok. Ten gaz bardzo by nam się przydał. A trzecim – niezrealizowanym – projektem jest budowa



ROZMOWA /

**z Januszem Kowalskim, posłem Solidarnej Polski, przewodniczącym Parlamentarnego Zespołu ds. Suwerenności Energetycznej**

terminalu pływającego do odbioru LNG w Gdańsku. On dałby nam od 3 do 4 mld m<sup>3</sup> gazu. Przez 7 lat rządów ZP nie zrealizowano tej kluczowej inwestycji. Błędy ZP w tym zakresie, niedochowanie wcześniej nakreślonych terminów sprawiły,

**Paliwem przejściowym powinien być węgiel, a nie gaz. Sztuczne przestawienie na gaz wystawiło nas na ryzyko szantażu energetycznego**

że jesteśmy całkowicie zdani na łaskę niemieckiego systemu przesyłowego. A finalnie uzależnieni od tego, ile Niemcy będą mieć gazu z Rosji. I tylko z tego powodu musimy być bardzo zaniepokojeni.

» **Dlaczego?**

– Wicekanclerz i minister gospodarki Robert Habeck nie ukrywa, że Niemcom może zabraknąć gazu. Ich magazyny są wypełnione tylko w 60 proc. Jeżeli prezydent Putin zakręci gaz Europie, to Niemcy również go nie dostarczą. Wówczas Berlin

zamknie swoje możliwości eksportowe. Brak należytej infrastruktury w Świnoujściu i Gdańsku każe nam rysować maksymalnie czarny scenariusz.

» **Mamy przecież magazyny gazu. Są one na bieżąco zapełniane.**

– One są niewielkie. Możemy w nich trzymać zaledwie 3 mld m<sup>3</sup> gazu. Co prawda, PGNiG rozbuduje podziemny magazyn gazu w Wierzchowicach, ale ich pojemność wzrosnie jedynie do 4 mld m<sup>3</sup> gazu i to w przeciągu 30 miesięcy. To się dzieje przy polskim zapotrzebowaniu 22 mld m<sup>3</sup> gazu. Przy srożej zimie taki magazyn będzie opróżniony w ciągu kilku tygodni. Obawiam się, że – biorąc pod uwagę zapowiadany przez Niemców kryzys gazowy – już w grudniu, najpóźniej w styczniu, zabraknie i nam błękitnego paliwa. Mam nadzieję, że uda się jeszcze zakontraktować tyle gazu z Baltic Pipe, aby w pełni wykorzystać jego potencjał. Ale nie będzie to łatwe. Musimy mieć świadomość, że dzisiaj cała Unia Europejska wybrała się na zakupy do Norwegii i kupuje wszystko, po każdej cenie. Jeżeli uważamy się za ludzi odpowiedzialnych i chcemy jak najlepiej dla naszego państwa, to musimy szykować się na kryzys.

» **Ale jednak ponowny wybuch wojny na Ukrainie był wydarzeniem niespodziewanym. Od jesieni 2021 r., gdy pojawiły się pierwsze wzmianki na ten temat, nie można było dużo zrobić.**

– Dlatego trzeba być przezornym. Gotowym na każdy scenariusz. Mówiłem to wielokrotnie: do ukończenia polskiego programu dywersyfikacji nie możemy przestawiać naszej gospodarki na gaz. Niestety, nie słuchano mnie. Błędów była cała masa. Jednym z nich jest sprawa elektrowni Ostrołęka – ona powinna zostać zakończona jako podmiot korzystający z węgla. A postanowiono zaspokoić oczekiwania ideologów Green Deal i zamieniono ją na elektrownię gazową. I dzisiaj nie mamy ani elektrowni węglowej, ani gazowej. A wkrótce może nawet zabraknąć surowca, którego w przypadku węgla by nie zabrakło. Już widzimy, jakim błędem było też przestawienie ciepłownictwa na gaz. I nie

ratuje nas południe, bo tam jest gaz rosyjski, ani też terminal LNG w Kłajpedzie, bo Bałtowie również liczą na jego wykorzystanie, gdy kryzys uderzy z całą mocą. I to, co mówi dzisiaj wicepremier Jacek Sasin, aby odejść od gazu jako paliwa przejściowego, to jest to, co ja powtarzam od lat. Paliwem przejściowym powinien być węgiel, a nie gaz. Sztuczne przestawienie na gaz wystawiło nas na ryzyko szantażu energetycznego. Dzisiaj trzeba włączyć wszelkie możliwe programy oszczędzania gazu. Trzeba też bardzo mocno postawić na węgiel. Inwestycje węglowe muszą stać się kluczowe. Tylko tak jesteśmy w stanie przygotować się na kryzys energetyczny jesienią i zimą.

» **Zdążymy przygotować się na jesień?**

– Mam świadomość tego, że sytuacja jest krytyczna. Koniec końców – tak jak wielokrotnie w polskiej historii – znowu będzie nas musiał ratować Pan Bóg. Bo wszystko zależy od tego, jaką będziemy mieli zimę. Im bardziej sroga, tym problemy będą większe. W okresie letnim normalne zużycie gazu to około 50 mln m<sup>3</sup> dziennie. A w okresie zimowym przekracza 70 mln m<sup>3</sup>. Im niższe temperatury, tym więcej gazu będziemy potrzebować. Opieranie bezpieczeństwa energetycznego na życzeniach, jaka będzie zima, wystawia nas na śmieszność i rodzi poważne ryzyko. Skończmy z myśleniem: jakoś to będzie. Trzeba szykować się do kryzysu. Dlatego podtrzymujemy nasz apel o negację progazowej polityki Polski. Zwróćmy uwagę, jak rząd fundamentalnie się pomylił. Przewidywanie gospodarki na gaz zemściło się na nas z całą mocą. Dzisiaj tego surowca bardzo nam brakuje. Dlatego Austria, Holandia i Niemcy wracają do węgla. Potrzebne są stabilne źródła produkcji energii – żadne wiatraki czy żadna fotowoltaika. Potrzebujemy źródła, które będzie nam produkować energię 365 dni w roku przez 24 godziny. Dlatego m.in. uważam tzw. ustawę odległościową za zagrożenie dla polskiej gospodarki. Każda godzina, którą poświęcamy na przygotowanie się do kryzysu, jest na wagę złota.

» **Dziękuję za rozmowę.**

**Rafał Stefaniuk**

**Czy powiesz komuś znajomemu, co przeczytałeś w Naszym Dzienniku?**